Nr. 3. GRUDZIEŃ 1926. ROK I.

ŻYCIE WŁOCŁAWKA I OKOLICY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SPOŁECZNYM, EKONOMICZNYM, OŚWIATOWYM I ARTYSTYCZNYM

PROGRAM REGJONALIZMU POLSKIEGO.*

I. Jedność państwowa i zróżnicowanie terenowe.

1. Równowaga autorytetu państwa i wolności obywateli, interesów lokalnych i potrzeb całości, jest podstawą jedności państwa.

2. Pełna swoboda rozwoju materjalnych i duchowych indywidualności terytorjalnych ziem polskich (regjonów), stwarza podstawę dla racjonalnego podziału pracy, rozwoju energji twórczej społeczeństwa i bogactw kultury.

II. Życie gospodarcze.

1. Każda ziemia polska (regjon) winna mieć swój własny typ gospodarczy, odpowiadający warunkom naturalnym, ludnościowym i kulturalnym danego terytorjum. Na jedność gospodarczą państwa składa sie harmonijne współistnienie regjonów gospodarczych, różnorodnych w typie gospodarczym, a możliwie zbliżonych w poziomie.

2. Regjonalizm koordynuje, budzi inicjatywę i uświadomienie społeczne w kierunku:

a) badań naukowych i tworzenia terytorjalnie zindywidualizowanych programów gospodarczych,

b) (-) pracy nad podniesieniem poziomu gospodarczych indywidualności terytorjalnych.

3. Regjonalizm dąży do realizacji postulatów przez organizację związków lokalnych, oddziaływania na opinję i przygotowanie fachowe ludzi, związanych swą pracą z działalnością samorządu ogólnego i gospodarczego. Pomieniona sfera oddziaływań obejmie również zrzeszenia zawodowe i ruch spółdzielczy.

III. Życie społeczne.

1. Regjonalizm dąży do takiego ukształtowania administracyjnego państwa, któreby zapewniło rozwój należyty indywidualnym wartościom gospodarczym i kulturalnym poszczególnych regjonów. Powyższemu postulatowi odpowiada decentralizacja administracji wewnętrznej, nie naruszająca jednolitej i sprężystej administracji państwowej.

2. Szeroki samorząd, współdziałający z administracją publiczną, swym zakresem działania objąć winien wszystkie zadania istotne dla rozwoju indywidualności centrów lokalnych, gospodarczych i kulturalnych.

3. Regjonalizm dąży do zapewnienia administracji publicznej zindywidualizowanych i dostosowanych

---

*) Nadesłany nam pod tym tytułem Komunikat Rady Naukowej Sekcji P. U. R. pomieszczamy ze względu na doniosłość i wysoką aktualność treści in extenso. *Red.*

do potrzeb lokalnych przepisów prawnych.

IV. Życie kulturalne.

1. Praca społeczno-kulturalna, przystosowująca się do miejscowych warunków fizjograficznych, etnicznych i społeczno-gospodarczych, powinna być stale w organizacyjnej łączności z naukowem badaniem warunków.

2. Podstawą ścisłej łączności życia regjonalnego z nauką są muzea regjonalne w ośrodkach fizjograficznych, historycznych i gospodarczych. Muzea regjonalne są stacjami naukowemi oraz instytucjami pracy oświątowej i społecznej; jako takie — muzea regjonalne koordynują działalność wszystkich, istniejących na danym terenie stowarzyszeń i związków wszelkiego rodzaju przy zachowaniu ich całkowitej autonomji, pod znakiem współdziałania dla jednego wspólnego celu: poznania dziejów, wartości i warunków rozwoju poszczególnych regjonów Polski.

3. Regjonalizm dąży do jak najszerszego związania pracy wychowawczo-oświatowej w szkole i poza szkołą ze środowiskiem własnem przez lokalizację całokształtu przedmiotów nauczania.

4. Regjonalizm w twórczości literackiej polega na ukazaniu w całej pełni duszy człowieka w związku z jego najbliższem otoczeniem.

Człowiek, język, krajobraz oraz całokształt kultury danej okolicy, jako rezultat działań człowieka o pewnych właściwościach rasowych i odziedziczonych tradycjach na rodzinnym terenie—to sprawy najbliższe dla regjonalizmu literackiego. Ma on kult dla wyzyskania w zakresie tematów literackich podań miejscowych, zdarzeń historycznych oraz wszystkiego, co może dać ludowa tradycja literacka. Łącznie w zakresie historycznym i krytyczno-literackim regjonalizm zwraca szczególną uwagą na to, jakie warunki terenu i rasy sprzyjają większemu lub mniejszemu udziałowi danej okolicy w twórczości literackiej oraz, jakie przyczyny wpływają na większe lub mniejsze zajęcie się poetów jakimś krajem. Regjonalizm zwraca się do badania terenu oraz właściwości etnograficznych i językowych, które znalazły swoje odźwierciadlenie w twórczości literackiej.

5. Regjonalizm w teatrze dążyć będzie „do wyzyskania legend, podań, klechd, historji, bajek, gadek, opowieści, przywiązanych do ruin, wzgórz, uroczysk, miejsc szczególnych, mających w każdej okolicy swe dzieje własne, żyjące zawsze w ustach ludu“. Szczególnie bliskie mu będzie tworzenie na tej podstawie teatru ludowego w Polsce, a przez teatr ludowy odrodzenie twórczości wogóle, organizacji zaś kulturalnej w szczególności.

6. Sztukom plastycznym i architekturze regjonalizm wskazuje bogactwo tematów oraz techniki, jaką operuje miejscowa sztuka ludowa i wyrosła samodzielnie w danem środowisku sztuka historyczna.

7. Regjonalizm muzyczny otoczy szczególną troską etnografję muzyczną (zbieranie i naukowe opracowanie melodji i instrumentów muzycznych ludu polskiego) oraz jak najszersze uprzystępnienie muzyki ludowej, jako podstawę do umuzykalnienia społeczeństwa w kierunku narodowym. W zakresie twórczości muzycznej regjonalizm ma dążyć do wpływu na pomysłowość i wynalazczość muzycznej myśli polskiej w kierunku jej rasowej i terytorjalnej indywidualności, ujętej w formy artystyczne. Nadto zadaniem regjonalizmu muzycznego ma być popieranie badań nad historją muzyki

i kultury muzycznej w poszczególnych terytorjach Polski celem stworzenia w przyszłości syntezy dziejów polskiej muzyki.

8. Prasie stawia regjonalizm za zadanie: odzwierciedlać wszechstronnie życie własnego środowiska, budzić przywiązanie i zainteresowanie do wszystkiego, co się w najbliższem otoczeniu dzieje, niecić energję oraz inicjatywę, stać na straży umiejętności wypełniania swych zadań przez każdego obywatela.

Rada Naukowa Sekcji Powszechnych Uniwersytetów Regjonalnych Związku Polsk. Naucz. Szkół Powszechnych:

(—) Dr. Tadeusz Brzeski, (—) Dr. Franciszek Bujak, (—) Stanisław Bukowiecki, (—) Dr. Witold Staniewicz, (—) Dr. Maurycy Jaroszyński, (—) Dr. Włodzimierz Antoniewicz, (—) Dr. Aleksander Janowski, (—) Dr. Jan Czarnocki, (—) Dr. January Kołodziejczyk, (—) Wacław Raszkowski, (—) Dr. Stanisław Arnold, (—) Dr. Kazimierz Nitsch, (—) Dr. Witold Doroszewski, (—) Dr. Konrad Górski, (—) Dr. Eugenjusz Frankowski, (—) Dr. Jan Stanisław Bystroń (—) Dr. Stanisław Lorentz, (—) Dr. Adolf Chybiński, (—) Dr. Jan Mydlarski.

Za Zarząd Sekcji:

(—) Zygmunt Nowicki.

(—) Aleksander Patkowski.

DWUDZIESTOLECIE POLSKIEJ MACIERZY SZKOLNEJ WE WŁOCŁAWKU.

Dwudziestolecie Polskiej Macierzy Szkolnej, uczczone zjazdem w Warszawie, na terenie naszym przechodzi bez echa, jakkolwiek Włocławek ma w przeszłości chlubne karty swej pracy dla Macierzy. Godzi się tedy przypomnieć owe chwile osobliwe entuzjazmu i ofiarności, których widownią był Włocławek w okresie organizowania pracy oświatowej przed 20 laty.

Leży przedemną fotografja Zarządu Polskiej Macierzy Szkolnej z r. 1906. W środku siedzi pierwszy przewodniczący ś. p. Michał Bobiński, niestrudzony i nieugięty żadnemi przeciwnościami kierownik i organizatar, obok weterani pracy społecznej pp. Ludwik Bauer, inż. Olszakowska, dyr. Wencel, s. p. dr. Sawicki, p. Moczarski, p. Wejss, ks. Mankiewicz, p. Skupieński, inż. Olszakowski, p. Kowalewski, K. Xiężopolski, ś. p. Seyer i do dziś trwająca chlubnie w służbie oświatowej, wytrawna i niezmordowana p. Wyrzykowska.

Krótki był okres czasu istnienia tej instytucji, wystarczył jednak dla uruchomienia 2 Szkół elementarnych na Rakutówku i na Bularce i licznych kursów dla dorosłych analfabetów, dla utworzenia i uruchomienia bibljoteki i dla zorganizowania licznych wykładów publicznych. W kwietniu 1907 r. Okrąg Kujawski posiadał 22 koła: w Brześciu Kujawskim, Choceniu, Chodczu, Dąbiu, Józefowie, Kępinach, Kłubce, Kowalu, Kruszynie, Krzywej Górze, Lubrańcu, Przedczu, Wieńcu, Włocławku, Aleksandrowie, Bądkowie, Ciechocinku,

Mąkoszynie, Nieszawie, Piotrkowie Kujawskim, Słażewie i Straszewie.

Pracownicy kolejowi utworzyli Towarzystwo Oświatowe „Jedność“ prowadzone przez p. Szymona Rajcę. Praca rozwijała się z żywiołowym pędem. Zwłaszcza analfabeci, robotnicy po trudzie 12-to godzinnego dnia roboczego,z zapałem garnęli się do nauki. Długo tłumiona energja społeczeństwa przetapiała się w czyn, po długich latach mroku ziścił się prześwietny testament Komisji Edukacji Narodowej. I nagle, jak grom z pogodnego nieba, uderzyła wiadomość: Macierz zamknięta!...

Cios był brutalny i groźny, ale cios padł na ludzi twardych. Pracy nie przerwano; przybrała ona albo inną formę, albo wróciła do konspiracji.

Pomnożyło się doświadczenie dziejowe narodu, ubojowiło się społeczeństwo.

Ci sami ludzie, którzy czynni byli w Macierzy, za inicjatywą ś. p. Bobińskiego powołują do życia „Towarzystwo Opieki nad wychowańcami Szkół początkowych prywatnych“. Nowe towarzystwo działa w warunkach trudniejszych. Zatwierdzony przez władze rosyjskie statut Towarzystwa odsuwa je od prowadzenia szkół i nie zezwala na zajęcie się analfabetami, redukuje prace do opieki nad dziatwą. Tem niemniej tylko kunsztownie układane protokuły posiedzeń były w zgodzie ze statutem, sama działalność podążała za potrzebami oświatowemi niewiele się licząc z kontrolą władz.

Miarą żywotności Towarzystwa staje się niebawem własny budynek szkolny na Bularce, wzniesiony przy hojnej pomocy wielce zasłużonego dla Włocławka, wybitnego obywatela — Ludwika Bauera. Władze zaborcze coraz bardziej krępują, coraz natarczywiej wglądają do placówek podległych Towarzystwu, otaczają szczególną opieką działaczy oświatowych. Od policji Włocławskiej idzie doniesienie na ś.p. Bobińskiego, zakończone śmieszną konkluzją, że jest to człowiek, który nicby dla cara nie zrobił, a na inż. Olszakowskiego, że więcej jest oddany pracy w Tow.Krajoznawczem, jak urzędowi. Następują rewizje i aresztowania. Mimo wszystko, życie społeczne nie przestaje bić tętnem mocnem i Towarzystwo Opieki nad wychowańcami szkół działa owocnie aż do czasu wybuchu wojny 1914 r.

Dziś, kreśląc wspomnienia z lat dawno minionych, uchylamy czoła przed tem pokoleniem inteligencji Włocławskiej, które wówczas było czynne. Nie pozorami, ale inteligentnym, czynnym stosunkiem do życia i do otoczenia legitymowało ono swe dostojeństwo warstwy przewodniczej w społeczeństwie, było istotnie jego mózgiem i jego sumieniem.

Dziś, niestety, więcej mamy „inteligentów“, których istnienie przechodzi bez żadnego śladu w życiu kulturalnem. Ale nie brak, typowego dla kulturalnych parwenjuszów, pięcia się na pozory z wulgarnem usiłowaniem pokazania się tem, czem się nie jest, lub do czego duchowo się nie dorosło.

Inteligencja jest pojęciem żywem, dynamicznem, a miarą jej jest wrażliwość kulturalna i obywatelska.

W. R.

FRYDERYK CHOPIN.

W dniu 14 listopada Warszawa, a z nią i Polska cała oddała hołd pamięci jednego z największych mocarzy tonów — Fryderyka Chopina. Odsłonięcie jego pomnika stało się równocześnie wielką manifestacją na cześć muzyki polskiej. Szereg wybitnych muzyków zagranicznych zgłosił swój udział w uroczystościach polskich.

I nie dziw. Bo Chopin jest z tych duchów największych, których moc nigdy nie słabnie. Mijają długie lata — potęga Chopina nie mija.

Bez przesady można powiedzieć: Chopin to ojciec dzisiejszej muzyki. On wyzwolił muzykę z pęt, dotychczas ją krępujących; a przez swoje epokowe nowatorstwa w zakresie harmonji wprowadził muzykę na nowe tory.

Chopin talent swój ograniczył do jednego tylko instrumentu — do fortepianu. Z fortepianu potrafił wydobyć takie bogactwo tonów, o jakiem nawet trudno było przed nim marzyć. Dzięki niemu dopiero zrozumiano jak niewyzyskanym instrumentem jest fortepian.

Chopin, urodzony w r 1810 w Żelazowej Woli pod Sochaczewem już od najwcześniejszych lat zdradzał olbrzymie zamiłowanie do muzyki. Po kilkuletniej nauce u Żywnego odbył studja w Konserwatorjum Warszawskiem pod kierunkiem dyrektora Elsnera. Szczęściem dla talentu Chopina było, że tak Elsner jak i Żywny nie krępowali genjuszu młodzieńca suchym pedantyzmem, a dbali tylko, by talent jego nie zszedł na manowce. Niedługo młody Fryderyk zasłynął jako „cudowne dziecko."

Powstają pierwsze utwory. W najwcześniejszych przebija genjusz. Widoczna w nich wielka indywidualność, która u innych mistrzów występowała dopiero w drugim okresie ich twórczości. Tak np. dzieło Chopina oznaczone jako „opus" 1. „Rondo" C-mol, napisane w 15-ym roku życia, różni się opracowaniem całkowicie od podobnych utworów innych kompozytorów. Z tego młodzieńczego okresu pochodzi—ogólnie znana piosenka „Gdybym ja była słoneczkiem na niebie," wpisana do pamiętnika p. Elsner. W r. 1829 wyjeżdża mistrz na studja do Berlina, Wiednia, Pragi i Drezna, zdobywając sobie ogólne uznanie. Po powrocie do Warszawy pracuje nad nowemi dziełami. Niedługo przed powstaniem listopadowem, wyjeżdża ponownie zagranicę do Paryża już jako wielki artysta.

Był wtedy autorem koncertu F-mol, powstałego pod wpływem miłości ku p. Gładkowskiej, uczenicy Konserwatorjum Warsz., był wtedy już twórcą etiud, mazurków i walców, Ceni go Schumann i Mendelssohn—Bartholdy, Fr. Liszt i inni; darzą przyjaźnią i uznaniem Al Dumas, Musset, Delacroix, Teofil Geautier, a z Polaków Mickiewicz, Czartoryscy, Zaleski, Niemcewicz, Kniaziewicz, Słowacki, Platerowie i inni.

Ważną rolę w życiu i twórczości Chopina odegrała M. Wodzińska i powieściopisarka francuska, kryjąca się pod pseudonimem George Sand.

Nerwowa praca przyczyniła się do rozwinięcia piersiowej choroby której zarodki nosił w swym delikatnym organiźmie. Dla poratowania zdrowia wyjechał na wyspę Majorkę, ale pobyt w klimacie południowym nie przyniósł pożądanego polepszenia. Chopin zamieszkiwał w klasztorze. Klasztor ponury

wiejący pustką, podniecając wyobraźnię chorego artysty, działał zabójczo na nerwy mistrza.

Pod wpływem tego otoczenia powstał wspaniały marsz pogrzebowy, smutny polonez C-mol-nokturny G-mol i G dur i preludja, w których pełno jęków żałobnych mnichów i ponurego zwątpienia. (np. Des-dur i H-mol) W r. 1839 wraca do Paryża. Życie towarzyskie i kompozytorska praca po nocach coraz bardziej wyczerpywała wątły jego organizm. Silnym ciosem dla niego w tym okresie był zgon jednego z przyjaciół — a niebawem śmierć ojca. Pod wrażeniem, że i na niego czyha śmierć napisał nokturn H-dur. Zerwanie z p. Sand do reszty wstrząsnęły mistrzem. Umarł w październiku 1849 r., pochowany na cmentarzu Père Lachaise.

Do grobu, stosownie do woli zmarłego, spuszczono garść ziemi polskiej, a serce przewieziono w złotej urnie do Warszawy i wmurowano w lewą ścianę głównej nawy kościoła św. Krzyża. Spuścizna Chopina ilościowo niewielka, wydał zaledwie 74 opusów (oprócz 22 „bez opusu“) — ale same arcydzieła. Dla Europy zachodniej najoryginalniejszą częścią twórczości mistrza są jego mazurki.

Mazurki — to obrazy i opisy Polski. Rycerska powaga znalazła swój wyraz w polonezach. Przebija się w nich ukochanie narodu polskiego lub rozpacz narodu po r. 1831. Najpotężniejszy z nich to polonez A-dur i As-dur. Zwłaszcza As-dur (op. 53 z r. 1843.), prawdziwie monumentalny w konstrukcji, brawurowy w technice, pełen olśniewających efektów pianistycznych, ze sławnym postępem oktaw, równa się olbrzymim dziełom orkiestralnym, mimo że jedynie na fortepian został napisany. Cała twórczość Chopina odcina się ostro od muzyki XIX wieku, zajmuje w niej miejsce wyjątkowe, uprzedza pojęcia ówczesne.

Wszystkie utwory jego są bardzo trudne. Pasaże, tryle i chromatyczne biegniki utrudniają wykonanie utworów, ale nie są dla efektu jedynie. Wyrażają one skargę, śmiech świst wichru westchnienia i jęki. Nie wystarczy nabrać odpowiedniej techniki, tej „gimnastyki palców“ do wykonania Chopina.

To mało, nadzwyczajnie mało. Trzeba być artystą, aby zrozumieć w jego utworach i oddać tęsknotę, rozpacz, rozkosz.

Chopin to twórca najbardziej jednolity, każdy jego utwór nosi na sobie piętno genjuszu — w każdym jest nowa idea, nowe wrażenie, każdy jest arcydziełem.

Dla nas Chopin jest podwójnie wielki, podwójnie drogi. Bo siła jego i natchnienie czerpały z ożywczych soków gleby polskiej. Dzieła jego roznoszą myśl polską hen daleko po świecie całym i przemawiają do tych, którzy nie mają zmysłów zamkniętych na to, co piękne.

A mowa muzyki jedna jest tylko zrozumiała dla wszystkich.

Tadeusz Fiutowski.

O WŁAŚCIWY STOSUNEK DO RZECZY.

Łatwo zrozumieć i wytłumaczyć, że wszelka rzecz nowa, zanim zdobędzie sobie w środowisku, do którego przenika, prawo obywatelstwa, przechodzi próbę ogniową surowej krytyki, porównań, niedowierzania. Im bardziej kulturalne jest środowisko, tem silniej reaguje: próba bywa intensywniejsza, lecz zato krócej trwa. „Nowość“ albo się szybko i decydująco wywraca, albo podbija umysły i serca, zapuszcza korzenie, krzepnie, rozrasta się. O jej istnieniu rozstrzyga jej wartość i najszerzej pojęta użyteczność.

Inaczej się dzieje tam, gdzie ogół trwa w miłym półśnie, wrogim „zasadniczo“ wszystkiemu, co „budzi“. Tam probierzem krytyki nie jest wartość rzeczy, lecz niechęć, podejrzliwość, zazdrość, małostkowość i osłonięty pozorami słuszności — fałsz.

Prowincja polska (może zresztą nietylko polska) nie wyszła jeszcze, zdaje się, z tego zaczarowanego koła pogardy dla samej siebie. Niby chce się obudzić, ale woli spać, niby narzeka na brak ruchu, ale niechętnie się porusza.

Stworzyła sobie czarującą atmosferę, w której przedziwnie łączą się z sobą: wołanie o inicjatywę i niechęć do jej podtrzymania. Konkretnie wygląda to tak, że jedni czynią za wiele i dlatego nieraz czynią źle, inni — nie robią nic. Wytwarza się sytuacja śmieszna i zarazem nieco tragiczna: prowincja, niby pragnąć żyć, sama siebie zabija.

Czyni to — przyznać trzeba — z gestem szerokim, układając oblicze swoje w poważną maskę życzliwej i wyrozumiałej ofiarności

Przychodzą ludzie dobrej woli i bez pokątnych zamiarów podają owoce swej pracy. Mniejsza, czy będzie to koncert, odczyt, obchód, stowarzyszenie czy pismo.

Prowincja odpowiada na to zazwyczaj uświęconą wielkopańską formułką: „wprawdzie bardzo to... no, słabe, skromne... niewiele mi daje, ale ja owszem — popieram. Obowiązek obywatelski...“

Powiada tak — i daje 50 groszy. Nazywa się to poparciem materjalnem i — moralnem.

Czy nie należałoby raz wreszcie zejść ze spróchniałego stołka popularnej „obywatelskiej ofiarności“ i stanąć na pewniejszym gruncie?

Zdjąć maskę, przetrzeć oczy, rozejrzeć się dokoła siebie i odpowiedzieć na dwa pytania. 1) Czy powinniśmy i czy możemy coś zrobić?

Jeżeli: n i e, to przestać narzekać, odrzucić narzędzie samobiczowania, zapatrzyć się w stolicę i być wreszcie sobą, t. j. świadomem własnej marności „morzem martwem“.

Jeżeli: t a k — to: 2) Czego potrzebujemy i czego m o ż e m y od siebie wymagać?

Jasna odpowiedź na to drugie pytanie położy kres niespodziankom i rozczarowaniom, nauczy cenić wszelki wysiłek twórczy nietylko za to, co już osiągnął, lecz i za to, co może osiągnąć w przyszłości.

Ponad przeciętność wznoszą się szczyty, powstające z pracy tajemnych sił, których niepodobna ująć w jarzmo.

„Szczytów“ nie można sztucznie wybudować.

Ale można i trzeba dbać o poziom p r z e c i ę t n o ś c i, aby był jak najwyższy.

Tu zbiorowa, solidarna, świadoma celu praca jest konieczna. Aby nie była bezduszna, musi zharmonizować indywidualną odrębność jednostki z dyscypliną społecznej karności.

Aby wogóle istnieć, musi wyrosnąć na dobrej woli i szczerości.

Skończyć trzeba z jednej strony z „obywatelskiem naciąganiem“ ogółu na popieranie imprez chybionych, błahych, traktowanych jako pretekst do zdobycia potrzebnego na coś tam funduszu, z drugiej zaś strony — z niechętną, obłudną, i zwykle niezbyt wydajną niby — ofiarnością.

Każde środowisko prowincjonalne uświadomić sobie powinno, na jaki przeciętnie poziom kulturalny je stać.

Co wyraźnie poziomu tego nie sięga, co jest niepotrzebne lub nawet — przez swą niedoskonałość— szkodliwe, — tępić; ale popierać szczerze i rozumnie to, co nosić w sobie może iskrę przyszłego rozwoju, w czem tętni prąd życia.

Już przy dzisiejszym stanie komunikacji prowincja ma niezbędne warunki rozwoju kulturalnego.

Ma nawet — myślę — jeden przywilej, którego brak t. zw. „stolicom“: względny spokój.

Doświadczenie wykazało, że nurtują w niej siły, domagające się ujścia w twórczości samodzielnej, odrębnej, a nie naruszającej w niczem całości państwa i jedności narodu.

Doświadczenie również ujawniło, że najkrytyczniej usposobieni są ludzie, którzy sami nie umieją niczego dokonać

Pancerze ich „krytycyzmu“ łatwo pękają pod sprytnemi uderzeniami sensacji, blagi, pochlebstwa i — demagogji.

Im musi wydać walkę zorganizowana, mądra opinja, która wie, czego chce i co może.

Tylko bowiem szczera i mądra opinja dokona rzetelnej przebudowy.

Mieczysław Zytner.

WŁOCŁAWEK PORTEM WEWNĘTRZNYM.

Dotychczasowy rozwój przemysłowy Włocławka jest znany. Przemysł i handel miasta rozwinąłby się jednak w całej pełni, gdyby we Włocławku powstać mógł port wewnętrzny (na razie — przystań przy otwartym brzegu, z torem równoległym do Wisły i nowoczesnemi urządzeniami do szybkiego i taniego przeładunku masowych towarów). Wówczas przemysł, potrzebujący tanich surowców oraz połączeń jak kolejowych, tak też wodnych, mógłby się zogniskować w mieście. Zachodzi pytanie, czy budowa przystani odpowiadającej nowoczesnym wymaganiom jest możliwa tu ze względów finansowych i technicznych, oraz czy jest już dziś potrzeba jej uzasadniona?

Przystań dla potrzeb ogólnokrajowych.

Gdyby przystań powstać miała przeważnie dla potrzeb Włocławka i okolicy, długo jeszcze na jej powstanie należałoby czekać, gdyż miasto zapewne ma wiele pilniejszych potrzeb niezaspokojonych,

wymagających inwestowania kapitałów. Dlatego wypada rozważyć sprawę budowy przystani pod kątem potrzeb ogólnokrajowych.

Położenie Włocławka nad środkową Wisłą pozwala uczynić zeń znakomity punkt przeładunkowy na linji Zagłębie Węglowe — Morze.

Jak wiadomo, nasz eksport tegoroczny węgla zadał kłam teorji nierentowności frachtu łamanego kolejowo-wodnego i ok. 60.000 ton miesięcznie węgla eksportowano latem i jesienią przez port gdański, z przeładunkiem z kolei na statki rzeczne, w: Toruniu, Solcu, Kapuścisku, Bydgoszczy, Świeciu i Tczewie. Eksport ten ożywi się na nowo z wiosną, przyczem będą jeszcze czynne: Grudziądz i Gniew.

Transport ten z podwójnym przeładunkiem rozwija się świetnie mimo niedoskonałości urządzeń przeładunkowych, względnej wysokości frachtu rzecznego i drożyzny przeładunku w Gdańsku. — W bliskiej przyszłości przewiduje się polepszenie tych warunków, gdyż przystanie do przeładunku udoskonalają środki przeładunkowe, przeładunek zaś portowy będzie się odbywał poza obrębem drugiego portu gdańskiego, na Wiśle Morskiej poniżej Tczewa pływającemi kranami na statki morskie. Niezbędne roboty pogłębiania ujścia Żywej Wisły rozpocząć się mają niebawem.*)

Korzystne położenie dla frachtów łamanych portów rzecznych środkowej Wisły.

Drogi wodnej Śląsk-Bałtyk nie mamy i nie będziemy jej mieli wcześniej niż za lat osiem. Aż do czasu wykończenia kanału węglowego punktami przeładunkowemi rzeczno morskiemi pomiędzy zagłębiem a Wisłą Morską poniżej Tczewa, wzgl. portem gdańskim są, lub będą, Warszawa, Płock, Włocławek Toruń i Kapuścisko pod Bydgoszczą.

Oto odległość tych punktów przeładunkowych drogą wodną od ujścia Wisły i koleją od Katowic (jako środka Zagłębia):

	Wisłą od ujścia	Koleją od Katowic	Razem
Warszawa	412 klm.	314	726
Płock-Radziwie	300	365	665
Włocławek	255	374	629
Toruń	202	431	633
Bydgoszcz	163	481	644

Z powyższej tablicy widać wyjątkowe wprost położenie korzystne Włocławka. Całkowita droga towaru z przeładunkiem w Toruniu i Bydgoszczy wprawdzie jest niewiele dłuższa, jednak większa część drogi przebywa się koleją, wobec czego Włocławek góruje w równej mierze nad Płockiem i Warszawą z jednej strony, a Toruniem i Bydgoszczą z drugiej. Budowa obwodowej kolei Kalety-Podzamcze otworzyła wprawdzie tym ostatnim portom drogę kolejową zachodnią, przez Inowrocław, jednak dopiero wykończenie linji Wieluń-Inowrocław zmniejszy kilometryczną odległość Torunia i Bydgoszczy od Katowic.

Przystań włocławska nieodzowna na wschodniej drodze południkowej ku portom morskim (przez Kutno).

Jeśli Toruń już dziś może otrzymywać pociągi węglowe od strony Włocławka i od strony Inowrocławia, to jednak, rzecz oczywista, że na wschodniej drodze przez Kutno-Włocławek nie może wytrzymać w kalkulacji przewozów porównania z Włocławkiem.

Zachodnia magistrala opiera się już dziś o Toruń. wschodnia winna się oprzeć o Włocławek.

Że rząd poważnie myśli o rozbudowie punktu przeładunkowego w To-

*) Patrz. J. Klejnot-Turski. Wisła Morska. Z planami i mapką ujść. Tczew 1926.

runiu, dowodzi tego rozbudowa torów w porcie Starego Torunia, kosztem 270.000 złotych, w połowie kwoty stanowiących pożyczkę miasta Torunia. Konsekwentnie rzecz biorąc, należałoby stworzyć punkt przeładunkowy kolejowo - wodny również we Włocławku, na analogicznych podstawach.

Jakiego ruchu można oczekiwać. Dalsze widoki eksportu węgla.

Szeroko rozpowszechnione jest mniemanie, iż koniec strajku angielskiego przerwie dążenie naszego węgla na Bałtyk. Zdanie zasadniczo mylne, gdyż nadprodukcja węgla i posiadanie własnego wylotu morskiego na północy zmuszają nas niezależnie od chwilowych konjunktur torować naszemu węglowi drogę na Bałtyk.

Jako najkorzystniej położony wobec zagłębia dąbrowieckiego—Włocławek może przyjąć na siebie pewną część morskiego eksportu tego węgla.

Z doświadczenia, naprędce w roku bieżącym zorganizowanego, przeładunku na bocznicach w Toruniu, Kapuścisku i Tczewie liczyć można na przeładunek miesięczny z bocznicy dwutorowej nadbrzeżnej o długości przystani 300 metrów 15,000 ton miesięcznie. W miarę rozbudowy torów i zastosowania mechanicznych środków przeładunkowych 300 metrowa przystań może załadować do 40,000 ton węgla miesięcznie.

Gdzie miałaby powstać przystań?

Słabą stroną projektu natychmiastowej budowy przystani jest trudność przystosowania się do nieuregulowanej jeszcze w okolicy miasta Wisły. Regulacja przewiduje odepchnięcie koryta rzeki od miasta powyżej mostu, wobec czego trudno jest obecnie już wykorzystać dla przystani bocznicę przemysłową we wschodniej części miasta. Pozostaje więc zbudować bocznicę poniżej przedmieścia Zazamcze, gdzie kierunek ruchu zajeżdżających pociągów węglowych stanowiłby naturalne przedłużenie przejścia pociągów przez stację kolei. Odległość linji kolejowej od brzegu Wisły nie przekracza tu 400 metrów, wobec czego połączenie kolejowe przystani uskuteczniłoby się jaknajmniejszym kosztem. Z licznych względów przystanie i porty rzeczne powstają poniżej miast nadrzecznych, a nie powyżej ich. Konfiguracja brzegu pod Zazamczem pozwala na urządzenie przystani czynnej przy rozmaitych wodostanach.

Nieuregulowanie Wisły.

Skutki nieuregulowania Wisły pomiędzy Włocławkiem a Szylnem nie mogą mieć decydującego wpływu na sprawę przeładunku węgla pod Zazamczem. Jak to udowodniły prace inż. M. Wojtkiewicza, T. Tillingera i innych, przy niskich wodostanach różnice wodostanów na normujących żeglugę mieliznach pomiędzy dolną Wisłą a dolną częścią środkowej nie przekraczają 15 cm. Przy większym ruchu mechaniczne pogłębianie zapewne opłaciłoby się na tym odcinku.

Przystań rządowa, miejska, czy prywatna?

Przykład licznych przystani dolnej Wisły wskazuje, iż tam, gdzie sumy inwestowane mogły być nieznaczne eksploatowały bocznicze przedsiębiorstwa prywatne. Gdzie inwestycje były znaczne, wkroczył rząd, udzielając pożyczek miastom. W pośrednich wypadkach miasta popierały przedsiębiorców prywatnych. Przykłady te wskazują, że we Włocławku najwłaściwszą byłaby przystań miejska, z podtrzymaniem rządowem i możliwym udziałem eksportujących kopalni dąbrowieckich.

J. Klejnot-Turski.

Tczew, 26.XI.26.

PO JUBILEUSZU.

Drogą ciężkich ofiar całego pokolenia zdobyta, zbiorowym wysiłkiem sfer rodzicielskich, nauczycielswa i młodzieży — na terenie b. Królestwa odrodzona Szkoła Polska święciła w ubiegłym roku dwudziestolecie swego istnienia. Sejm i Senat wolnej Ojczyzny, ówczesne Ministerstwo Oświecenia, prasa wszystkich niemal kierunków i całe prawie społeczeństwo sprawiły Jej przeto huczny jubileusz. Spróbujmy przypomnieć sobie, choćby z pominięciem porządku chronologicznego, całoroczny przebieg tych niezwykłych zaiste uroczystości. A więc: W Sejmie i Senacie złożenie hołdu idei wychowania narodowego i wyraz uznania dla jej bojowników drogą uchwalenia słynnej „ustawy sanacyjnej" i sponiewierania stanu nauczycielskiego. W Ministerstwie p. Stanisława Grabskiego — uczczenie rocznicy i zapowiedź bujnego rozkwitu szkolnictwa w projekcie reformy szkolnej, zamiarze poddania szkół władzy administracyjnej i zniesieniu instytucji wychowawców W prasie — gwałtowna i oszczercza „jubileuszowa" kampanja większości dzienników przeciwko nauczycielstwu. W społeczeństwie przejawy zupełnej obojętności dla spraw szkoły, niechęć zrozumienia zadań i intencyj jej pracowników i — milczenie. W szkole wreszcie samej — odpowiednio do nastrojów powszechnych — strzały uczniów do nauczycieli w Krakowie, Przemyślu, Wilnie.

Rok jubileuszowy, okropny rok klęski szkoły polskiej i wojny wszystkich przeciwko niej — wreszcie już minął. Skończyły się niezwykłe „uroczystości". Możliwą nawet poczyna się zdawać likwidacja strasznych ich skutków. Sejm przemyśla, jakoby, nad zmianą, względnie zupełnem zniesieniem rujnującej Szkołę i nauczycielstwo „ustawy sanacyjnej". W Ministerstwie oświecenia wre praca nad powetowaniem szkód, wyrządzonych ongi sprawie wychowania przez fatalnego ministra. Poniechała swej niezrozumiałej naganki na nauczycielstwo prasa i zmieniła front—w obronie teraz szkoły i jej pracowników przemawia.

... A społeczeństwo? Społeczeństwo milczy jak dawniej. Milczy bowiem nie wie, że wartość Szkoły jej dola cała i przyszłość od współdziałania z nią **wszystkich** zależy. Bo wciąż nie rozumie, że w sprawie szkolnej w sprawie wychowania ma w ustach ostatnie słowo i złoty klu z w rękach. Obyż zrozumiało jaknajprędzej! Wszak wówczas dopiero, gdy zrozumienie czy odczucie olbrzymiej wagi wychowania i znaczenia Szkoły przeniknie całe społeczeństwo, a dom i szkoła pójdą ręka w rękę, ucichną echa złowrogich, potwornych, będących wciąż jeszcze na porządku dziennym naszego życia i przeto budzących coraz większą grozę, strzałów młodocianych malkontentów do nauczycieli i sprawa wychowania młodzieży, a wraz z nią całej naszej przyszłości, wejdzie na nowe tory.

Z. Michler.

O LOSY KSIĄŻKI.

„Książki są stanowczo za drogie“—rzekł pan Apolinary, otwierając drugą butelkę szampana“.
(Z nienapisanej powieści),

Uważni czytelnicy gazet spostrzegli zapewne, że w ostatnich czasach, zarówno na łamach prasy codziennej, jak i innej perjodycznej ukazują się coraz częściej artykuły o tytułach: „Zmierzch książki“, „Kryzys książki“, „Jak ratować książkę“, „Upadek czytelnictwa“, „Dokąd idziemy“—i t. p.

Artykuły te to nie próżne alarmy, przejaskrawiające rzeczywistość w jakimś specjalnym celu — ale to skromne, często zasłabe, fragmentaryczne odbicia istniejących obecnie stosunków w królestwie książki.

Rzecz niezmiernie ciekawa, napozór absurdalna, wprost nie do wiary: Jakto? Kryzys książki w państwie, które młodość swoją przejawia takim bujnym ro rostem oświaty!?

Niestety. Bardzo a bardzo to dziwne, ale—tragicznie prawdziwe.

W ciągu ostatnich dwuch lat statystyka urzędowa notuje stałe zmniejszanie się ilości druków.

W różnych działach piśmiennictwa procentowość tych zmian na gorsze jest różna. Lecz we wszystkich prawie pogorszenie postępuje stale—z kwartału na kwartał. Dość powiedzieć, że w samej tylko beletrystyce kwartał II r. bież. przyniósł 30-to procentową zniżkę nakładu ogólnego w porównaniu z kwartałem I.

Gorzej jeszcze jest ze sprawą obiegu i sprzedaży książek.

Poważna ilość księgarń w kraju pędzi żywot wcale nie wesoły. Księgarze mniej przywiązani do swego zawodu już oddawna wprowadzają na półki swych składów coraz więcej artykułów, nic z książką, ani nawet z działem materjałów piśmiennych, nie mających wspólnego. Szlachetni zaś zeloci, poczciwi gorliwcy — bibljomani, którzy przed wielu laty, w szczęśliwszych czasach zawarli z książką rodzaj serdecznego paktu i śluby dozgonnej miłości—drżą na myśl, że może niezadługo wypadnie im popełnic zdradę na korzyść pasty do obuwia, żarówek lub innej cykorji. Toż samo, jeno w większym zakresie zachodzi u góry, u wydawców. Poważne firmy, które jeszcze przed kilkoma laty zapełniały rynek księgarski doborowym „towarem“ — dziś produkcję nowości ograniczyły do minimum i poprzestają na wyprzedaży starych nakładów.

A na domiar nieszczęścia — najlepsze talenty pisarskie albo umilkły, albo przeniosły się tam, gdzie kwestja produkcji książki prawdopodobnie nie istnieje...

Słowem—kryzys. Ostry i wszechstronny.

Powody?

Dużo już na ten temat napisano, a pewnie jeszcze więcej się napisze. Wykrywanie i odsłanianie powodów kryzysu książki połączone być musi z przeprowadzeniem poważnych dochodzeń, głębokich studjów nad psychiką społeczeństw doby obecnej (bo trzeba zaznaczyć, że nietylko w Polsce książka przeżywa złe czasy). Taki prosty napozór fakcik, jak sprzedaż egzemplarza książki, stanowi obecnie przyczynek do zagadnień o bardzo rozległem rozpięciu.

Ujmując rzecz z gruba i streszczając poniekąd to, co zostało już w tej materji napisane, powiedzieć można co następuje: Książka „nie idzie“ dlatego, że przedewszystkiem . . — „jest za droga“... — dokończy przynajmniej połowa czytelników.

Nie. Nie dlatego przedewszystkiem. Ale przedewszystkiem dlatego, że w społeczeństwie zmniejszył się pęd do czytania.

Zagadnienie „zmierzchu książki", tak bardzo poruszające i niepokojące najświatlejsze umysły wielu społeczeństw, od tego się zaczyna: od upadku czytelnictwa. I dlatego właśnie zagranicą reklamowe dotąd hasło: „kupuj książkę", hasło, które zawiodło, zamieniają obecnie innem: „czytaj książkę"!

Zostało ustalonem, że kryzys czytelnictwa nie powstał wyłącznie tylko z powodu przesileń i powszechnych trudności finansowych (aczkolwiek i tych zgubnego wpływu negować nie można).

Jak to było wspomnianem, po wyjaśnienie należy najpierw sięgnąć w zawichrzone głębie duszy dzisiejszego człowieka. Aby powyższe zilustrować, weźmy sobie np. wybitnie typową, jedną z wielu podobnych scen, zachodzących obecnie we wszystkich księgarniach:

Klijent, ogląda książkę — naukową, którą normalnie powinien przeczytać i mieć w swojej bibljotece. „Droga... 5 złotych"... Księgarz w odpowiedzi: „Mam tę samą w wydaniu tańszem za 2 złote"... Tranzakcja kończy się kupnem lekkiej, „łatwostrawnej" powieści za 95 groszy.

Ale — fakty takie, te signa temporis, mają swoje poważne przyczyny. Streszczając się powiedzieć trzeba, że podlegliśmy wszyscy głębokim przeobrażeniom wewnętrznym. Znużenie Brak cierpliwości do czytania rzeczy trudniejszych, niechęć do słusznego skupienia myśli... Zmieniły się upodobania, przeinaczyły dążności. Trawestując znany aforyzm wieszcza, możnaby powiedzieć, że przeciętnemu inteligentowi doby powojennej „łatwiej cały dzień przegadać w cukierni, niż przeczytać księgę". A ileż to ludzi np. porzuciło książkę dla kina! A ostatnio — ileż to tysięcy odciągają od książki cudowne słuchawki aparatów radjowych.

A jednak...

Nie zastąpi książki ani cukiernia, ani kino, ani radjo. Ten niepozorny przedmiot — książka ma w sobie coś czarodziejskiego. Przywykł do niej Człowiek — wypowiadając przez nią, streszczając w niej pracę swego Ducha w ciągu długich tysiącleci. Zrosła się ona z nim nawzajem — i nie pozwoli się bezkarnie porzucić.

Rozumieją to dobrze kierownicy i wychowawcy dzisiejszego pokolenia. Spostrzegłszy grożące książce niebezpieczeństwo — stanęli do obrony.

Nie chcę przeciążać czytelników wyliczaniem tego wszystkiego, co się zrobiło i robi obecnie dla pobudzenia czytelnictwa zagranicą. Powiem tylko, że robi się dużo, bardzo dużo. Akcję na korzyść zagrożonej książki prowadzi się tam na wielką skalę.

A jak stoi ta sprawa u nas, w Polsce?

Niestety — gorzej, niż na Zachodzie i za Oceanem. Ale pocieszającem jest to, że się ruszyła z miejsca i idzie naprzód.

Coraz częściej odbywają się wystawy książek — i coraz lepsze. Ostatnio stworzono nawet w Warszawie stałą wystawę książek dla młodzieży — t. zw. „Świetlicę".

W początkach listopada, prócz dobrze zorganizowanej wystawy książki, urządzono w Warszawie wystawy:

1) bibljotekarską,

2) druków warszawskich z lat 1600 — 1850,

3) bibljofilską,

4) wystawę pięknych opraw.

Odbywający się w tymże cza-

sie II Zjazd Bibljofilów i Bibljotekarzy Polskich uchwalił wniosek zorganizowania Narodowej Rady Książki. Instytucja tego rodzaju ma mieć za zadanie stałą, umiejętną i skuteczną propagandę czytelnictwa. Byłby to zbiorowy w tym kierunku wysiłek rządu, sejmu, szkół, wydawców i księgarzy. Jednocześnie tenże sam Zjazd uchwalił wezwać sejm do stworzenia ustawy o przymusowem zakładaniu bibljotek gminnych. Taka ustawa istnieje już np. w Czechosłowacji.

Tak więc — „powoli posuwany się naprzód“.

Czy jednak zamierzone wyniki przyniosą książce ratunek? Czy przywrócą należne jej w społeczeństwie znaczenie i stanowisko? Czy zawstydzą nieprzeliczony tłum pesymistów?

Okaże to niedaleka przyszłość...

Z. Arentowicz.

WYSTAWA OBRAZÓW P. A. LASZENKI p. t. „EGIPT“.

Dawno Włocławek nie miał tak starannie urządzonej wystawy obrazów, no i takiej na niej frekwencji, jak wystawa p. A. Laszenki. Ciekawe tematy, dobra reklama, a być może i wzgląd, że mamy tu do czynienia z twórczością miejscową, (bowiem p. Laszenko osiadły jest w naszym powiecie) sprawiły, że w okresie od 14 do 28 listopada przez salę Gimnazjum Państwowego przesunęły się liczne i różnorodne rzesze naszego społeczeństwa. Starannie wydany katalog nie wyczerpał troski p. Laszenki o udogodnienia dla zwiedzających wystawę, często sam autor z zamiłowaniem i uprzejmością objaśniał zgromadzoną publiczność. Z objaśnień tych znać było, że autor poznał Egipt dokładnie i jest istotnym znawcą i entuzjastą jego dostojnej przeszłości.

Słusznie p. I. K. w „Słowie Kujawskim“ podniósł znaczenie pedagogiczne wystawy. Musiała ona obudzić zainteresowanie dla kultury Egiptu i dała możność niezastąpionego przeglądu jego imponujących, często niesamowitych zabytków i swoistej fizjognomji kraju, która, zdaje się, ułożyła się w harmonijne, szeroko skoncepowane tło dla piramid sfinksów i kolosów.

W tem zamiłowaniu do Egiptu w jego przeszłości i teraźniejszości, upatrujemy główną pobudkę twórczości p. Laszenki, twórczości przyznać należy, obfitej, jeśli się zważy, że większość wystawionych płócien nosi daty trzech lat zaledwie (1924, 1925, 1926).

P. Laszenko chciałby nic nie uronić ze swych spostrzeżeń, jakie mu dał okres bezpośredniego obcowania z przedstawianemi motywami. Ta okoliczność i pośpiech w pracy zdają się nawet górować nad ambicjami ściśle malarskiemi.

W sztuce p. Laszenki nie dostrzegamy dążności do rozwiązywania nowoczesnych problemów formy i barwy, niema w niej też romantycznego patosu. Twórczość artysty należy całkowcie do okresu impresjonizmu.

W tych warunkach najlepszą częścią wystawy są studja, przez bezpośredniość odczucia tematu, gdzie niewyzyskanie wszystkich możliwości faktury malarskiej, nie gra większej roli. Miłą i subtelną gamą

barw pociąga obraz „Perlamutre“ z widokiem na Nil, piramidy i miasto Memphis. Lepszą fakturą wyróżnia się cykl „Po deszczu“, a mały obrazek „Pikieta poczty“ odznacza się dobrem ujęciem kompozycyjnem. Te same zalety przyznać należy kompozycji p. t. „Milczenie“, szkoda tylko, że w większym warjancie tego obrazu, postać ludzka umieszczona szczęśliwie i dobrze podkreślająca skalę ruiny Karnaku, nie została wyzyskana w sensie walorów malarskich.

Z wystawy wyodrębnia się tematem portret „Bajadera“, którego wystawienie wogóle nie jest dla wystawy korzystne, jako rzecz za mało przemyślana i zbyt powierzchowna. Drugi portret „Królowa“ ma tło sumiennie malowane, ale konkurujące z portretem. Szkodzi też temu portretowi niewspółmierność skali postaci portretowanej i kolumn świątyni.

Specjalną, niemal naukową wartość, posiadają zawieszone na korytarzu płótna, przedstawiające szereg pierwszorzędnych i interesujących zabytków przeszłości Egiptu, ze szczególnem uwzględnieniem pamiątek po faraonie Tutankhamenie.

S. Narębski.

BEZROBOCIE NA TERENIE PAŃSTWOWEGO URZĘDU POŚREDNICTWA PRACY W WŁOCŁAWKU.

Ogólna liczba bezrobotnych w miesiącu sierpniu r. b. wynosiła 1240 osób, w miesiącu wrześniu 1191, w październiku 965. Miesiąc listopad da dalszą zniżkę cyfry bezrobotnych u nas, co razem wzięte upoważnia do uczynienia pocieszającego wywodu, że bezrobocie w Włocławku i okolicy, równie jak i na terenie innych U. P. P. stale się zmniejsza. Dodatnim też objawem jest znaczna ilość zgłaszanych i obejmowanych przez kandydatów Urzędu miejsc wolnych w październiku odnośnemi liczbami są 276 i 209. Gorzej przedstawia się sprawa emigracji zarobkowej: Do Misji Francuskiej w Wejherowie skierowano (w październiku) 75 osób udajacych się zbiorowo na roboty we Francji. Nadto wysłano na imienne wezwanie pracodawców: francuskich — 10 osób, belgijskich — 3, niemieckich — 1 oraz sześciu osobom wydano zaświadczenia na otrzymanie bezpłatnych paszportów zagranicznych. Zupełnie zaś źle stoi kwestja bezrobotnej inteligencji, zarówno ze względu na nieproporcjonalnie wielką liczbę pozbawionych pracy — 130, jak i na małe zapotzebowanie pracowników umysłowych (7) i znikomą ilośc uprawnionych do pobierania zasiłku na mocy ustawy zabezpieczeniowej na wypadek bezrobocia inteligentów (również tylko 7). Jak zaznaczono wyżej liczba ulokowanych przez Urząd na posadach w październiku wynosiła 209 osób, co stanowi 25% ogółu bezrobotnych pracowników fizycznych. W tym samym czasie zdołano zaś umieścić jedynie nieco tylko ponad 5% pracowników umysłowych.

Do pobierania zasiłku z funduszu bezrobocia było uprawnionych 179 osób — pracowników fizycznych — co znów stanowi z góra 20% ogólnej ich liczby — gdy tymczasem % korzystających z zapomóg pracowni-

ków umysłowych wynosi tylko 5. Nie poprawia zbyt wydatnie sprawy ta okoliczność, iż pracownicy umysłowi pobierają ponadto zasiłki z doraźnej akcji państwowej — są one bowiem małe (45 zł. miesięcznie dla samotnych i 85 dla obarczonych rodziną do pięciu osób) i mają charakter dorywczej jedynie pomocy. Pozatem korzysta z nich tylko 38 osób.

A reszta? Reszta mniej przedsiębiorcza, niezaradna i wstydząca się nędzy — mrze głodem i czeka lepszych czasów. Tu należy podkreślić, iż w czasie, kiedy bezrobocie wśród pracowników umysłowych — miast zmniejszać się — przybiera coraz większe i zgoła zatrważające rozmiary, i kiedy państwo zmuszone jest wydawać znaczne sumy pieniężne na podtrzymanie egzystencji tych pracowniów (wszak zasiłki, mimo, iż dla bezrobotnych nikłe — tworzą łącznie krocie) bardzo wiele instytucyj państwowych i samorządowych zatrudnia u siebie małżonków, co jest w kolizji z art. 10 ustawy z dn. 17 lutego 22 r. — Dz. Ust. R. P. N. 21. poz. 164 o państwowej służbie cywilnej.

Ludwik Mostowski.
Kierownik P. U. P. P.

POKAZ DROBIU WE WŁOCŁAWKU.[1]

Jakkolwiek wartość produkcji drobiu w Polsce dochodzi sum bardzo wysokich, uzyskiwanych przez Rząd w walutach obcych przy eksporcie jaj, to jednakże ta gałąź produkcji jest za mało przez tenże rząd doceniana, równie zresztą jak i przez organizacje rolnicze, samorządowe i samych hodowców. Dla orjentacji przytaczamy, że wartość wywozu jaj z Polski za pierwsze 7 miesięcy b. r. wynosiła 84.500.000 zł., w roku zaś ubiegłym za ten sam okres wywieziono jaj za 24.000.000 zł. Wogóle wartość eksportowanych jaj równa się prawie wartości wywożonego węgla, przewyższa zaś w wysokim stopniu wartość wszelkiej innej eksportowanej produkcji zwierzęcej polskiej. Te kolosalne ilości jaj wywożone z Polski mogłyby być bardzo prędko i bardzo łatwo zdwojone, gdyby za przykładem Ameryki zorganizowaną została u nas przemysłowa hodowla drobiu i racjonalny zbyt jej produktów. Dlatego godne uznania były trudy Ziemianek Kujawskich w dniach 5, 6 i 7 b. m., podjęte przy zorganizowaniu pokazu drobiu, oraz odczytów i pogadanek drobiarskich. Chodziło o to, by szersze warstwy mieszkańców Kujaw i samych hodowców, (którzy szczerze powiedziawszy, o organizacji i przemysłowej hodowli jeszcze nie marzą), zachęcić do pracy planowej nad hodowlą drobiu.

Uważam, że wielkie usługi w hodowli drobiu oddałoby Kujawom i okolicy założenie w Włocławku Kujawskiego Towarzystwa Hodowli Drobiu, by do tej pracy wciągnąć nietylko szersze warstwy hodowczyń i miłośniczek, lecz także i „hodowców,“ gdyż podobno w Ameryce chów drobiu zaczął dawać po-

---

[1]) Sprawozdanie szczegółowe z „Pokazu drobiu“ w Włocławku zamieszczamy w kronice.

Red.

ważne zyski dopiero wówczas, gdy ptactwo poczęli hodować mężczyzni.

Wydaje mi się sprawą niezmiernej wagi wpojenie w umysły, zarówno statystów i ekonomistów i aszych, jak i szerokich warstw społeczeństwa, przedewszystkiem drogą „praktycznego pokazu,“ że na dorobek kulturalny i byt ekonomiczny Narodu składa się nietylko „wielki przemysł,“ tak bardzo u nas popierany, ale i rzeczy pozornie małe i skromne, jak w tym wypadku ma się sprawa z hodowlą drobiu w Polsce.

T. Misiewicz.

Pieleszki.

Z NOTATNIKA KRAJOZNAWCY.

Dwie mogiły.

Cmentarze są tym terenem, gdzie miłośnik przeszłości często odnajdzie niespodzianie pamiątkę szacowną i rzewną.

Aczkolwiek cmentarz Włocławski niema za sobą dłuższej przeszłości, wiedziony nałogową ciekawością szperacza, podczas przygodnej tam bytności, odnalazł m dwa groby w bezpośredniem wzajemnem sąsiedztwie, niby wzajem do siebie przytulone, groby dwóch braci, a dziwnie od siebie różne. Leżą te mogiły przy samej granicy, dzielącej cmentarz na części, przeznaczone dla nieboszczyków katolików i prawosławnych. Napis na pierwszym nagrobku głosi: ś. p. Michał Dobrowolski uczestnik powstania 1863 r. Sybirak, Naczelnik Rządu Narodowego m. Mińska, urodził się 29 listopada 1831 roku, zmarł 17 sierpnia 1898 r. Sąsiedni grób znaczony krzyżem prawosławnym — ma napis rosyjski tej treści: Włodzimierz syn Michała Dobrowolski dymisjonowany kapitan prezydent m. Włocławka ur. 1824 r., zmarł 26 maja 1895 r.“ Zainteresowany, dla czego brat powstańca kresowego ma na grobie krzyż prawosławny i napis w języku wrogów, postarałem się rozwikłać zagadkę tych mogił.

Wspomnienia z powstania w Mińszczyźnie ś. p. Apolinarego Swiętorzęckiego, drukowane przed wojną przez nieżyjącego weterana Eug. Kowalewskiego w „Dzienniku Wileńskim“, stwierdzają, że ostatnio Michał Dobrowolski był komisarzem Rządu Narodowego w Mińsku Litewskim. Powołany był na to nadzwyczaj trudne i ofiarne stanowisko, jako obywatel wyjątkowych zalet ducha i charakteru.

Dobrowolscy byli unitami i po kasacie unji zaliczeni zostali do prawosławnych. Tacy „nawróceni“ podlegali kontroli i natręctwu władzy świeckiej i popów, zmuszających do wypełniania obrzędów narzuconej religji.

W wypadku śmierci zjawiał się pop, jak trzeba w asyście policji, aby nieboszczyka pochować według „kazionnego“ ceremonjału. Nieraz bywały wypadki oporu, a nawet powstawały na tem tle bójki.

Od starszych Włocławian mam świadectwo, że bracia Dobrowolscy żyli zgodnie razem w nieruchomości swojej przy ulicy obecnie Kilińskiego Dom ich był wzorowym domem polskim. Włodzimierz Dobrowolski, jako prezydent Włocławka mówił zawsze z urzędnikami po polsku.

Napis rosyjski na grobie Włodzimierza Dobrowolskiego to wrodzony znak gwałtu i tragedji niewoli, która nie kończyła się nawet po śmierci.

S. N.

W dzień zaduszny 1926 r.

Uwagi o dialekcie w okolicach Włocławka.

Minęły te czasy, kiedy dialekty ludowe uważano za skażone formy języka narodowego. Do historji należy zwyczaj posługiwania się dialektem jedynie jako środkiem do wzbudzania śmiechu czytelników albo widzów. Dziś człowiek kulturalny wiedzieć powinien, że dialekty stanowią rozgałęzienia języka ojczystego, wyrosłe przez wieki pod wpływem odmiennych czynników. Język ludzi inteligentnych, czyli ogólno — polski — to również jeden z dialektów. A językoznawcy, badając rozwój dziejowy języka, niejednokrotnie uciekają się do dialektów. Te bowiem zachowały wiele starych form. Ale znajomość ogólną dialektu najbliższej okolicy posiąść powinien każdy. Bez tego niema prawdziwej znajomości stron ojczystych.

Dialekt okolic Włocławka, leżących na lewym brzegu Wisły, to dialekt kujawski. Jedną z ciekawych jego właściwości są samogłoski nosowe. W języku literackim mamy dwie nosówki, które oznacza się w piśmie literami ą, ę. Inaczej rzecz przedstawia się w naszym dialekcie Nosówek jest tu większe bogactwo. Literami należałoby oznaczyć je w taki sposób: i, y, u.*)

W pewnych okolicznościach wymawia się jeszcze po nich lekko m lub n. Oto przykłady: miso (mięso), dzi(n)ki (dzięki), świ(n)ta (święta), gysiok (gęsie), gły(m)bi (głębiej). pry(n)dzy (prędzej), jakusić (jakąś), ku(m)pać (kąpać). łokru(n)gły (okrągły).

Są wypadki, w których wieśniak kujawski nie używa nosowego zabarwienia samogłoski, albo posługuje się innemi dźwiękamj. Tam mianowicie, gdzie my na końcu wyrazu piszemy ę, on wymawia e, gdzie wymawiamy ą, on używa um. Znów kilka przykładów: widziołym kaczke, jo ide, żółtum bryczkum, łostygnum (ostygną).

Bywa jeszcze, że zamiast końcowego ę używają na Kujawach ok. Zjawisko to jest powszechnie również na Mazowszu. Mówi się zatem: gysiok, kurczok, kaczok, kociok. Końcowe ok ma jednak rozleglejsze znaczenie. Używa się go nietylko w tych wypadkach. w których odpowiada mu, jak to widzieliśmy, literackie ę. Służy ono do urabiania nazw dla istot niedorosłych, czyto od ich zawodu. Na syna organisty woła się organiściok, na syna kościelnego — kościelniok, rządcy — rządczok i t. p.

Tu również, sądzę, jest źródło takich nazwisk, jak Karolak, Stasiak, Józwiak, Walczak, Bartczak... Na wsi wymawiają je Karólok, Stasiok, Józwiok, Walczok, Barczok... Tak nazwano synów od imion ich ojców.

K. Masłowski.

*) łącznie ze znakiem ˛.

KRONIKA.

Święto niepodległości.

Dzień 11 listopada — święto Polski Odrodzonej rozpoczął się we Włocławku nabożeństwem uroczystem w katedrze.

Świątynię wypełniły przedstawicielstwa Urzędów, delegacje Stowarzyszeń społecznych i szkół, oraz tłumy pobożnych.

Mszę św. celebrował ks. biskup Owczarek, Kazania nie było. Po nabożeństwie odbyła się przed Starostwem defilada wojska i policji. Wieczorem w przepełnionej sali aktowej Gimnazjum Ziemi Kujawskiej zorganizowano uroczystą Akademję oraz szereg odczytów względnie przemówień w miejscowych kinematografach.

Powszechny Uniwersytet Korespondencyjny rozpoczyna na szeroką skalę obmyśloną akcję odczytową w całej Polsce.

Serja prelekcyj obejmuje zagadnienia naukowe i obywatelskie, popularyzowane przez pierwszorzędnych specjalistów.

W mieście naszem zawiązał się Komitet mający realizować zamierzenia „Puka" na terenie Włocławka i Okolicy.

W najbliższej pono przyszłości przybywać zaczną do nas znakomici prelegenci, a więc: Sieroszewski, Kaden-Bandrowski i inni.

Bibljoteka miejska i czytelnia.

W projekcie budżetu miejskiego na rok 1927-28 umieszczono (dzięki Wydziałowi Szkolnemu) sumę kilku tysięcy złotych na „Czytelnię i Bibljotekę Miejską dla Publiczności", uwzględniając następujące pozycje: komorne, opał, oświetlenie, urządzenia bibljoteczne, zakup książek i czasopism i t. d.

Miejmy nadzieję, że suma ta będzie utrzymana przy rozpatrywaniu budżetu przez Radę Miejską naszego miasta, które choć powoli — jednak posuwa się i musi posuwać naprzód w swym ogólnym rozwoju kulturalnym, i że w ten sposób myśl poruszona w październikowym numerze naszego pisma uzyska pierwszy stopień swej realizacji.

Pokaz drobiu.

Koło Ziemianek Okręgu Kujawskiego w dniu 5, 6 i 7 ub. mies. zorganizowało pierwszy pokaz drobiu we Włocławku, wykazując tą drogą rezultaty swej pracy na polu hodowlanem. Okazy nadesłały pp.:

Boyé z Sierzchowa, Biesiekierska z Płowiec, Brochocka z Zagajewic, Bauer Eryk z Kuźnic, Brech Leon, Czaplicka z Jarantowic, Feldt z Czerniewic, Glińska z Otmianowa, Gruzowa z Brylewa, Higersberżyna z Chocenia, Kobusiewicz z Kamieńca, Misiewiczowie z Pieleszek, Michaelis z Nowej Wsi, Myszkowska z Wagańca, Morawski z Osięcin, Pruska z Janowic, Rutkowska — Szpetal Górny, Rudnicka z Klonowa, Stopczykowa z Kalinowca, Wilanowska z Bogucina, oraz ferma „Lisek" i szkoła gospodarska „Marysin".

Z wystawionych eksponatów na plan pierwszy wybijały się okazy z domu Pieleszki T. i R. Misiewiczów, z których prześliczne gniazdo, rzadkich jeszcze u nas, białych zielononóżek i piękne gołębie opasowe w polskich odmianach zdobyły medal złoty, oraz kaczki pekińskie, gęsi andeńskie i tuluskie — medal srebrny.

Dominowały ilością zielononóżki kuropatwiane, rasa krajowa, coraz bardziej rozpowszechniana dzięki swym zaletom nieśności i wytrzymałości na klimat miejscowy. Najpiękniejsze okazy (p. Wilanowskiej z Bogucina) otrzymały medal srebrny. Prócz krajowych, nadzwyczaj nieśnych „Falborskich pępuszków" z ras zagranicznych widzieliśmy włoszki kuropatwiane, ryandotty białe langshamy, minorki i duże, pięknie upierzone indyki mamuth'y.

Z ptactwa wodnego — kaczki pekińskie i krajowe, gęsi pomorskie, andeńskie, tuluskie, oraz piękne łabędzie, stanowiące prawdziwą atrakcję wystawy. Uprzejme gospodynie udzielały w czasie pokazu objaśnień oraz wygłosiły szerereg pogadanek o racjonalnej hodowli ptactwa domowego.

Wystawa była dobrze zorganizowana i wzbudziła duże zainteresowanie, wykazując żywotność tego rodzaju imprez — pp. organizatorkom należą się wyrazy szczerego uznania.

Z życia naszych organizacyj społecznych.

Klub Społeczno-Polityczny. W dniu ostatnim października staraniem klubu społeczno-politycznego odbył się się w sali „Nowości" Wiec protestacyjny w sprawię polityki pruskiej stosowanej wobec Polaków, zamieszkałych w granicach Rzeszy niemieckiej. Wiec zagaił inżynier Borysowicz, poczem przemawiali prof. Puzyński i p. Promis. Pierwszy mówca dał rys historyczny rozwoju stosunków polsko - niemieckich, ze szczególnem uwzględnieniem czasu rządów Bismarcka p. Promis żywo i z temperamentem omawiał obecną fazę walki i dzielną obronę interesów polskiej mniejszości w Niemczech przez posła Baczewskiego. Uchwalono dwie rezolucje: jedna wyraża hołd i wdzięczność posłowi Baczewskiemu, druga zwraca się do Ministra Spraw Zagranicznych o podjęcie skutecznej obrony polskiej mniejszości w Niemczech. Zwołanie wiecu i przypomnienie społeczeństwu wielkich zagadnień narodowych zapisać należy klubowi społeczno-politycznemu na poczet zasługi.

Wśród zgromadzonych na wiecu uderzał zupełny brak ludzi zaangażowanych w pracy politycznej w naszem mieście. Widocznie nasi politycy są wyznawcami wyłączności stronnictw i nie przywiązują wagi do inicjatywy politycznych rywali, choćby ta inicjatywa pokrywała się z ich programem.

Biuletyn Kujawskiego Oddziału Stowarzyszenia Kupców Polskich. Pod tym tytułem wyszedł ubiegłego miesiąca z pod prasy

pierwszy numer organu zrzeszonego Kupiectwa Włocławskiego.

Obfity dział informacyjny numeru poprzedza piękna i mądra odezwa wydawców, ujmująca w sposób zarówno trafny jak i dobitny czołowe zadanie Kupiectwa polskiego. „Kupiec polski od najdrobniejszego do największego musi być świadom tych największych zadań ogólnonarodowych. Nie wolno mu zasklepiać się, nie wolno mu myśleć tylko o sobie i dbać tylko o siebie". Odezwa kończy się wyrazem nadziei, że „liczni będą ludzie i poza społecznością Kupiecką, którzy zapragną zapoznać się bliżej z celami i troskami Kupiectwa" i przystąpią do realnej współpracy nad umacnianiem fundamentów mocy gospodarczej Ojczyzny. „Biuletyn" redaguje p. Antoni Rudziński. Doceniając w pełnej mierze wagę podjętych przez wydawców zamierzeń—życzymy serdecznie nowemu pismu najwybitniejszego powodzenia.

T. N. S. W. Po kilkumiesięcznej, wywołanej różnemi przyczynami, przerwie, wznowił dnia 20 b. m. swą działalność miejscowy oddział Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych i Średnich skromnym obchodem 10-cio letniej rocznicy śmierci Henryka Sienkiewicza.

Przybyły z Warszawy delegat Zarządu Okręgowego Towarzystwa prof. Stanisław Dąbrowski wygłosił przy słabo wypełnionej sali T-wa Krajoznawczego, bardzo długi, bardzo rzeczowy i bardzo piękny odczyt o dziełach i ideach wielkiego pisarza i patrjoty. Po odczycie odbyło się walne zebranie członków Towarzystwa, na którem poruszano szereg wysoce aktualnych spraw szkolnych i nauczycielskich, oraz uznano za wskazane i niezbędne podjęcie energicznej akcji wewnętrżnej dla dobra i przyszłości zagrożonej w swych podwalinach Szkoły polskiej. Wspomniano również o konieczności nawiązania ściślejszego kontaktu ze społeczeństwem i uświadamianie szerokich mas rodzicielskich o najważniejszych zadaniach szkoły i roli nauczycielstwa w pracy nad budowaniem lepszego jutra Narodu.

C z y t e l n i a c z a s o p i s m n a u k o w y c h. Związek Zawodowy Nauczycieli Polskich Szkół Średnich już w ubiegłym roku szkolnym zorganizował czytelnię czasopism naukowych, dostępną nietylko dla nauczycielstwa, ale również dla szerszego ogółu (za opłatą jednego złotego miesięcznie). W bieżącym roku szkolnym czytelnia jest otwartą w środy i piątki od godz. 6 do 7-ej wiecz., a w niedziele od 11 do 1 popoł. w gmachu Gimnazjum Ziemi Kujawskiej (Szkolna 6).

Spotykamy tam następujące czasopisma literackie i naukowe: Przegląd współczesny, Wiadomości Literackie, Sztuki Piękne, Revue des deux Mondes, Przyroda i Technika, Ruch Prawniczy i Ekonomiczny, Przegląd Filozoficzny, Szkoła i Nauczyciel, Muzeum i t. d.

Z ż y c i a N a u c z y c i e l s t w a S z k ó ł p o w s z e c h n y c h w e W ł o c ł a w k u. Staraniem Zarządu Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych we Włocławku, rozpoczęto na terenie naszego miasta szeroko zakrojoną akcję samokształcenia wśród nauczycieli szkół powszechnych. Widocznym a zarazem poważnym znakiem tej pracy jest zorganizowanie Wyższego Kursu Nauczycielskiego (wydział fizyk.-matematyczny) dla nauczycieli posiadających pełne kwalifikicje zawodowe, najmniej 2 lata praktyki i ocenę pracy zadowalającą.

Zajęcia na Kursie odbywają się w czasie popołudniowym (5 razy tygodniowo) skutkiem tego nie kolidują z normalnemi zajęciami szkolnemi. Kurs trwać będzie 2 lata i przysposobić ma nauczycieli do nauczania w wyższych oddziach szkoły powszechnej.

Kierownictwo Kursu objął dyrektor miejscowego Państwowego Gimnazjum Męskiego p. L. Wencel. Jako prelegentów przedmiotów ogólnokształcących zaangażowano pp. prof. Brodzikowskiego, Mergla i Puzyńskiego.

Przedmioty pedagogiczne oddano w ręce znanego w Polsce pedagoga i metodyka profesora M. Orłowa. Specjalną metodykę rachunków objęła po powrocie z Warszawskiego Instytutu Nauczycielskiego p. Bronisława Mittkowa.

Wymienione nazwiska dają gwarancję, że praca na kursie stać będzie na odpowiednim poziomie.

Podkreślić tu trzeba poświęcenie nauczycieli szkół powszechnych, którzy przy 30 godzinach zajęć tygodniowych wzięli się do pracy ciężkiej a pożytecznej dla rozwoju naszego szkolnictwa.

Z T o w a r z y s t w a K r a j o z n a w c z e g o. W grudniu r. b. przypada dwudziestolecie P. T. K. Uroczystości jubileuszowe rozpoczną się w Warszawie dnia 5 grudnia nabożeństwem w kościele pp. Sakramentek.

O godz. 10.30 otwarcie Zjazdu w sali Rady Miejskiej. Wygłoszone zostaną liczne przemówienia i referaty pp. Al. Janowskiego, prof. St. Pawłowskiego, prof. W. Antoniewicza i innych. W czasie przerwy obiadowej nastąpi zwiedzenie wystawy „Piękno Polski".

Zarząd Kujawskiego Oddziału P. T. K. z uwagi na wyjątkową ważność jubileuszu zabiega usilnie o jaknajliczniejszy udział w zjeździe Włocławian. Przybywający na Zjazd otrzymają 33% zniżkę kolejową, oraz bezpłatny nocleg.

Urządzona w związku z jubileuszem w dniu 1—10 grudnia r. b. wystawa obejmuje działy: fotograficzny — obrazujący piękno Polski i dział, przedstawiający rozwój i działalność Tow. Krajoznawczego. W dziale tym zebrane będą również prace Kół Krajoznawczych Młodzieży. Po zamknięciu wystawy w Warszawie zamierzony jest wybór najpiękniejszego kompletu i obesłanie go po oddziałach w innych miastach kraju. Ze względu na budzący się coraz silniej ruch krajoznawczy i zamiłowanie do wycieczek *), byłoby rzeczą wielce pożądaną, by wystawa jubileuszowa T-wa przybyła również do naszego miasta. Piękne są widoki Egiptu — ciekawe piramidy. Nie brzydkim jest jednak również i krajobraz Polski, a zabytki nasze też warte poznania — jeśli już nie w naturze, lub z płótna — to choć z fotografji.

Nie wątpimy, że energiczny Zarząd naszego Oddziału P. T. K. poczyni odpowiednie kroki, by wystawę do Włocławka sprowadzić — zwłaszcza, iż nie spowoduje to wielkich trudności, wszelka zaś reklama przedsięwzięcia będzie — sądzimy — zbyteczną.

Zjazd prasy regjonalistycznej.

Rozwój prasy regjonalistycznej w Polsce stawia na porządku dziennym konieczność stworzenia gruntu dla wzajemnego porozumiewania się i dla wyszukania najbardziej celowych dróg rozwojowych.

To też mnogie już pisma prowincjonalne, związane w swej pracy z życiem kulturalnem i gospodarczem swego środowiska i będące w tem życiu czynnikiem istotnie twórczym — żywo zareagowały na inicjatywę Sekcji Powszechnych Uniwersytetów regjonalnych — zwołania zjazdu organizacyjnego w Warszawie w dniu 14 listopada r. b.

Na zjeździe tym pismo nasze reprezentował inż. S. Narębski. Obrady toczyły się w duchu zupełnego wzajemnego zrozumienia i harmonji pod przewodnictwem prof. Patkowskiego. Zebrani uznali się za komitet organizacyjny zjazdu polskiej prasy regjonalistycznej i ułożyli projekt programu zjazdu z uwzględnieniem kwestyj z życiem prasy regjonalnej jaknajmocniej związanych; projekt ten w formie kwestjonarjusza będzie rozesłany zainteresowanej prasie.

W czasie zjazdu projektowaną jest wystawa prasy prowincjonalnej — regjonalistycznej.

NADESŁANE.

Komunikat.

Komitet organizujący Akademję w dniu 11 listopada r. b. w sali aktowej Gimnazjum Ziemi Kujawskiej wyraża serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy pracą swoją przyczynili się do ułożenia i wykonania programu Akademji w tak uciążliwych warunkach, a mianowicie:

P. Prezydentowi Pachnowskiemu, P. Porucznikowi Wierzyńskiemu, P. Inżynierowi Boryssowiczowi, P. Prof. Skrzetuskiemu, P. Kapelmistrzowi Wittmanowi, całemu zespołowi orkiestry 14 p.p. oraz Związkowi Strzelca.

Komitet wyraża podziękowanie Szanownej Publiczności, iż tak tłumnie poparła intencje Komitetu, jednocześnie pragnie wytłumaczyć się z licznych braków zewnętrznych Akademji. Przedewszystkiem brak czasu, ponieważ zarządzenie o święcie wydane zostało 8.XI, przybyło do Włocławka 9.XI, posiedzenie organizacyjne odbyło się 10.XI.

Drugim brakiem, którego nie dało się usunąć był brak odpowiednio wielkiej sali.

Chór Lutni nie mógł wystąpić jedynie dzięki temu, że śpiewacy nie zdołali przedostać się na estradę.

Załączamy do niniejszego sprawozdanie rachunkowe, które wykazuje 84 złote 15 gr. czystego dochodu, co przy niskiej opłacie za wejście (20 gr) należy uważać za zupełnie korzystny wynik.

Suma ta została wpłacona do kasy Sejmiku Włocławskiego na dobro rachunku Komitetu Przysposobienia Wojskowego.

Włocławek, dnia 12 listopada 1926 r.

(—) *Adam Olszewski*
(—) *Jan Kowalik*
(—) *Dobiesław Meduski*

---

*) Bardzo ciekawym przejawem w tej mierze, wróżącym rozwojowi krajoznawstwa piękną przyszłość, jest powstawanie na naszym terenie coraz liczniejszych organizacyj krajozn. młodzieży. Ostatnio np. powstało samorzutnie Koło Krajoznawcze Młodzieży przy Państwowej Szkole Handlowej.

Z Koła b. Wychowańców Gimnazjum Ziemi Kujawskiej we Włocławku.

Już oddawna kiełkująca wśród b. Wychowańcow Gimnazjum Ziemi Kujawskiej myśl stworzenia „Koła b. Wychowańców G.Z.K." przybrała kształty zupełnie realne. Koło to już istnieje od kilku miesięcy i powoli posuwa naprzód swe prace. Dalszy jego rozwój—rozwój szybki—zależy przedewszystkiem od licznych zgłoszeń Kolegów na członków i od pomocy z ich strony w poczynaniach tymczasowego Zarządu, który po ukończeniu swych prac początkowych zamierza już w styczniu r. p. złożyć swe mandaty dla dokonania wyborów nowego zarządu. Zarząd stały będzie mógł szerzej rozwinąć swą działalność i przygotować w pierwszym rzędzie w r. 1927 Zjazd b. Wychowańców Gimnazjum Ziemi Kujawskiej. Obecny Zarząd, zwraca się za pośrednictwem „Życia Włocławka i Okolicy" do wszystkich tych Kolegów, którzy będą chcieli zostać członkami „Koła", aby przesłali jaknajprędzej wypełnioną deklarację członkowską pod adresem następującym:

Zarząd Koła b. Wychowańców G. Ż. K. ul. Szkolna 6 Włocławek. Tymczasowy Zarząd „Koła" stanowią Koledzy: Zdzisław Arentowicz, Stefan Brodzikowski, Jan Dorsz, Wacław Gąszczyński, Edmund Iwaszkiewicz, Antoni Kwiatkowski, Bogdan Miller, Władyslaw Rajca, Mieczysław Zytner.

Rozsadnik zła.

Dzięki bezwzględnej żądzy zysku pp. przedsiębiorców, niezaradności władz i bierności społeczeństwa cudowny wynalazek kinematografu miast być czynnikiem oświaty i kultury i potężnym środkiem nauczania rzeczy dobrych—stał się—zwłaszcza ostatniemi czasy—nietylko źródłem niezdrowej podniety zmysłów i świetną szkołą złodziejstwa i bandytyzmu, ale co gorsza i o co mi w tej chwili jedynie chodzi — szerzycielem demoralizacji i rozszadnikiem zła wśród naszej młodzieży. Daleki jestem od przesadnego purytanizmu, czy intencyj moralizatorskich, ale serce mi się kraje i trwoga mnie ogarnia o przyszłość, gdy patrzę na naszą młodzież, jak rozognionym wzrokiem śledzi karkołomne harce i dzikie gonitwy bohaterów różnych „Szałów" „Dorożek Nr. 13" i jak chciwie wchłania w siebie trujące miazmaty falami bijące z ekranu...

I oto w charakterze „wołającego na puszczy", korzystając z gościnnych łamów „Życia" rzucam trzy podwójne pytania:

1. Cży Dyrekcje Szkół włocławskich wiedzą o tem, że oddana ich pieczy młodzież mimo wszelkie ew. zakazy niemal tłumnie uczęszcza do kin i to na obrazy najgorsze? — a jeśli tak, to czemu nie starają się temu—gdzie i jak należy—przeciwdziałać?

2. Czy obowiązuje jeszcze przepis o zaopatrywaniu anonsów o filmach odpowiednich dla młodzieży napisem „dla młodzieży dozwolone" i zakaz sprzedawania biletów na filmy nieodpowiednie—wszelakim niedorostkom i młodzieży szkolnej?— a jeśli istnieje, to czemu władze nasze nie baczą na to, by był ściśle wypełniany?

3. Czy niema nikogo we Włocławku z ludzi, mających nieco wolnego grosza, wzgl. nieco dobrej woli—ktoby się chciał zająć sprawą sprowadzania do nas od czasu do czasu filmów specjalnie dla młodzieży przeznaczonych? jeśli jest ktoś taki to czemu się dotąd kryje? Wszak rzecz taka byłaby nietylko obywatelskim uczynkiem— dałaby zysk!

J. Mirski

OD WYDAWNICTWA.

Zawiadamiamy naszych Czytelników, że z powodu Świąt Bożego Narodzenia następny (styczniowy) numer pisma ukaże się z pewnem opóźnieniem. Dokończenia artykułu „Słowiańskie mniejszości narodowe w Polsce" nie zamieszczamy z powodu nawału materjału aktualnego. Prenumeratę za pierwsze półrocze prosimy wpłacać na konto P. K. C. N. 64.038.

Prenumerata półroczna wynosi zł. 5, roczna zł. 10. Cena pojedyńczego numeru 1 zł

Ogłoszenia: Cała strona okładki — trzecia wewnętrzna zł. 50 — pół strony 30 zł. czwarta zewnętrzna zł. 75 — pół strony 40 zł. Konto P. K. O. № 64,038.

Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki od godziny 4-ej do 5-ej po poł.
Administracja czynna w tych samych godzinach w pozostałe dni tygodnia.

REDAKTOR: ZYGMUNT MICHLER. WYDAWCA: INŻ. STEFAN NARĘBSKI.



najodpowiedniejsze

są

·Pathéfony·

bo grają bez ostrych igieł które są kosztowne niszczą płyty i stanowią niebezpieczeństwo dla dzieci — bo grają wieczną kulką szafirową czysto, głośno, naturalnie i pozwalają grać do tańca bez przerwy, nie niszczą płyt.

Specyalny repertuar

dla dzieci.

Włocławski Sład Patefonów i Płyt

Klabecki, Mańkowski i Nowakowski

Włocławek, Brzeska 8.

Czytajcie, prenumerujcie, rozpowszechniajcie

„ISKRY"

najpoczytniejszy i najlepszy Tygodnik Ilustrowany dla młodzieży, wychodzący w Warszawie, pod redakcją Wł. Kopczewskiego.

Warunki prenumeraty przy zamówieniu w urzędach pocztowych: **miesięcznie zł. 1.77, kwartalnie zł. 4.50.**

Administracja:

Książnica Atlas, Sp. Akc. we Lwowie, Czarnieckiego 12.

Redakcja: Warecka 14, Warszawa.

PRACOWNIA ARTYSTYCZNA RZEŹBIARSKO-KAMIENIARSKA

B. DOBRZYŃSKIEGO

w WŁOCŁAWKU, Aleja Szopena Nr. 45.

WYKONYWA własnoręcznie: Biusty, portrety w płaskorzeźbie, z marmuru, kamienia i tarakoty. Figury świętych, figury alegoryczne. Pomniki grobowe z granitu, marmuru, kamienia i betonu. Roboty kościelne, ołtarze, ambony, chrzcielnice, kropielnice, pomniki ścienne.

DZIAŁ HANDLOWY:

Pieczary żelazno-betonowe najnowszej konstrukcji jak również z cegły. Ogrodzenia cmentarzy grzebalnych i kościołów, schody, balkony, tarasy, posadzki z marmuru, kamienia i betonu.

Włocławskie Warsztaty Mechaniczno-Samochodowe

JÓZEF SKROBECKI

WŁOCŁAWEK, ul. Biskupia 9 — Telefon 286

PRZEDSTAWIBIELSTWO FIRMY: „FORD MOTOR Co A. S."

P O L E C A:

Samochody ciężarowe, osobowe, traktory rolnicze „Fordson" części zapasowe, oraz opony i kiszki.

Adres telegr.: SKROBFOR — WŁOCŁAWEK.

SKŁAD

MATERJAŁÓW APTECZNYCH, FARB I PERFUMERJI

Sukc. L. GERMANA

pod zarządem K. NOWICKIEGO

Włocławek. Stary Rynek, róg 3 Maja 2.

Poleca: Najlepszą oliwę Nicejską firmy Auguste Gal, Nice; Tran rybi leczniczy z Bergen w Norwegji; Olej pyłochłonny do podłóg; Oliwa do maszyn; Pokost czysto lniany, szybko schnący; Farby olejne i lakiery; Esencje do wódek i likierów; Grzebienie i szczotki do włosów; Kadzidło kościelne wyborowe; Krochmal ryżowy; Kremy udelikatniające cerę; Mydła krajowe i zagraniczne; Wanilja w proszku i w laskach; Wina lecznicze; Wody mineralne naturalne; Zaprawy do podłóg i t. p.